Upłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

CZWARTEK

28. STYCZNIA 1926.

NR. 22. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

„Dookoła naszej nuncjatury".

Pod powyższym tytułem zamieściła Redakcja „Kurjera Poznańskiego" (organu N. D.) „po pewnem wahaniu" — jak pisze — artykuł będący jednym ciągiem ataków na obecnego Nuncjusza Apostolskiego, Mgr. Lauri. Że „wahanie" było uzasadnione, dowodzą zarzuty, które pismo narodowo-demokratyczne stawia przedstawicielowi Stolicy Apostolskiej.

Ni mniej, ni więcej bowiem, tylko oskarża go o to, że się robi „krajową głową" Kościoła w Polsce, co się w szczególności miało ujawnić przy konsekracji ks. bisk. Hlonda, w tem mianowicie, że go konsekrował nie Ks. Arcybiskup krakowski, ale Kard Kakowski, którym — według opinji „Kurjera" — „lubi się wyręczać" Ks. Nuncjusz. Sądzimy, że delikatne dociekania, kto miał prawo udzielenia sakry biskupowi Ks. Dr. Hlondowi, należało zostawić raczej teologom; z punktu zaś widzenia interesów państwa, o co zdaje się chodzić „Kurjerowi Pozn.", rzecz cała nie warta tego zachodu, który sobie robi organ N. D.

Z większą jeszcze i gwałtowniejszą filipiką występuje „Kurjer" przeciw Ks. Nuncjuszowi z powodu jego rzekomych germanofilskich tendencyj. „Nuncjusz — pisze — nie jest wolnym od predylekcji dla kierunku niemieckiego" (!). A dowody? „Na to wskazują bliskie stosunki z nim posła ks. Klinkego, w którym irredenta niemiecka widzi na terenie całego państwa swego wodza duchowego". Dalej! „Kilkudniowy pobyt (Nuncjusza) dwa, czy trzy lata temu w Bydgoszczy, żeby badać rzekomo trudne położenie Niemców-katolików tego miasta". Nie koniec na tem! „Kurjer Pozn." idzie w swych zarzutach tak daleko, że całą tę „germanofilską" politykę Ks. Nuncjusza składa na karb wpływów — kard. sekretarza stanu, Gasparri'ego, — a nawet „troskliwości Papieża, by nie być stronniczym pod względem narodowym".

Zdumiewać się trzeba, że redakcja „Kurjera", mimo — jak się przyznaje — „pewnego wahania" zamieściła podobne oskarżenia Ks. Nuncjusza. Albowiem — **jeśli ma dowody na „germanofilstwo" Ks. Nuncjusza w jego kościelnej polityce w Polsce, to je należało przedstawić z całą otwartością.** Tymczasem w całym artykule poza ogólnikowem oskarżeniem o „germanofilstwo" nie podano ani jednego rzeczowego dowodu, stwierdzającego śmiałe oskarżenie. Bo, jeśli chodzi o „bliskie stosunki ks. Klinkego" z Nuncjuszem, które „Kurjer" podnosi, to zaraz potem dodano, że „nie ma pochwytnych dowodów na to, że ks. K. wywiera przez Nuncjusza wpływ na dobór kandydatów na biskupstwa w Polsce". Więc — pytamy — skoro niema dowodów, poco wyjeżdżać z ciężkiem oskarżeniem?

Co się zaś tyczy pobytu Nuncjusza w Bydgoszczy, to nawet w tym wypadku autor artykułu nie popiera swego oskarżenia żadnym dowodem. Tylko redakcja od siebie wysuwa podejrzenie, czy „pewne przesunięcia" nie są „właśnie skutkiem tej wizyty". Znów więc podejrzenia i przypuszczenia, kiedy należało oczekiwać — faktów.

Jednem słowem gołosłowne oskarżenia, za któremi kryje się — musimy to raz powiedzieć, — całkiem pozioma, bo partyjna gra Narodowej Demokracji.

Rzecz się ma tak, że N. D. wyzyskując swoją zbyt w stosunku do realnych warunków silną pozycję stronnictwa w Sejmie, **chciałaby zawładnąć naszem życiem kościelnem przez wysuwanie na stolice biskupie oddanych sobie jednostek.** Nie udało się jej to przed paru tygodniami w związku z obsadzeniem sufraganji chełmińskiej i to wywołało na łamach „Kurjera Pozn." ostre wyrazy niezadowolenia. A kiedyśmy w naszem pismie wystąpili przeciw stanowisku zajętemu w „Kurjerze Pozn.", zwracając równocześnie uwagę na „trudności", które będzie miał nowy biskup chełmiński do pokonania, — **nasza notatka znalazła się w parę dni po tem w nieprzychylnej dla Polski „Salzburger Kirchenztg" z komentarzem, jakoby „Głos Narodu" doradzał nowemu biskupowi antyniemiecką politykę kościelną.** Było to tem dziwniejsze, że tygodnik salzburski nie zwykł zwracać uwagi na polskie pisma. Ktoś więc usłużny posłał mu naszą notatkę, fałszując w dodatku jej treść i dodając nieodpowiadający prawdzie komentarz.

I ten jest właściwy powód niezadowolenia N. D. z obecnego Nuncjusza. Jest i drugi, nie mniej ciekawy. Nar. Dem. mianowicie wyzyskuje do swojej walki z nim niezadowolenie, które w kołach duchowieństwa wielkopolskiego wywołało zastosowanie reformy rolnej do majątków kościelnych, przypisane bezapelacyjnie Ks. Nuncjuszowi. Prawdą jest tylko tyle, że Ks. Nuncjusz potrafił uzgodnić rozbieżności między Episkopatem a rządem, i znalazł korzystne dla państwa wyjście w sprawie konkordatu, który zresztą finalizował nie kto inny, tylko leader N. D., p. St. Grabski. **Nuncjusz zajął tu stanowisko zgodne z interesami państwa, co go zresztą cechuje stale w jego wszystkich wystąpieniach na zewnątrz i w całej 4-letniej działalności.** Wystrzega się natomiast pilnie uzależniania losów Kościoła od jakiejkolwiek partji politycznej i za to właśnie spotykają go ze strony N. D. — gołosłowne zresztą — oskarżenia.

W końcu na jeden jeszcze moment należy zwrócić uwagę. „Kurjer Pozn." zarzuca Ks. Nuncjuszowi, że to on „wyrobił Ks. Kard. krakowskiemu tytuł Prymasa Królestwa Polskiego, stworzony przez carat". Wobec tego musimy mu przypomnieć, że autorstwo tego pomysłu — jak wykazuje dyskusja nad konkordatem w komisji — przypisać należy wyłącznie p. St. Grabskiemu i ambasadorowi przy Watykanie, p. Skrzyńskiemu.

Wobec tego nie dziwimy się, że redakcja „Kurjera Pozn." świadoma tych momentów, które podnieślimy, „wahała się" przez pewien czas, czy artykuł zamieścić. Dziwimy się natomiast, że go mimo to ogłosiła.

Br. N.

Niemcy nie dotrzymali warunków rozbrojenia.

MARSZAŁEK FOCH ZA UTRZYMANIEM WOJSKOWEJ KOMISJI KONTROLNEJ.

Londyn. (PAT) Jak donoszą z Paryża do Biura Reutera, nadesłany do marszałka Focha raport międzysojuszniczej wojskowej komisji kontrolnej w Berlinie stwierdza, że Niemcy nie w całości wykonali zobowiązania, które na siebie przyjęli w rezultacie narad, jakie się odbyły między Niemcami a sprzymierzeńcami w listopadzie 1925 roku, wobec czego wojskowa komisja kontrolna powinna nadal pozostać w Berlinie, aż Niemcy wykonają swe zobowiązania.

—oOo—

Nad czem będzie radzić Mała Ententa?

CZECHOSŁOWACJA UZNA SOWIETY JESZCZE PRZED KONFERENCJĄ.

Belgrad. (PAT) „Vreme" potwierdza wobec doniesień rumuńskich, że konferencja małej ententy odbędzie się bezwarunkowo w ustalonym terminie 18—20 lutego, w miejscowości **Veldes.**

Dziennik ten dowiaduje się, że **konferencja zajmie się przedewszystkiem kwestją węgierską w związku z rozbrojeniem i w związku z aferą banknotów.** Dalszym ciągiem narad będzie stosunek do Rosji sowieckiej. **Uznanie rządu sowieckiego przez Czechosłowację nastąpi jeszcze przed konferencją.** Konferencja zajmie się nadto kwestją zniesienia wojskowych komisyj kontrolujących w Sofji i Budapeszcie, ponieważ, mimo obecności międzykoalicyjnych organów wojskowych, **naruszane są wojskowe klauzule traktatów pokojowych.**

—o—

Niedobór budżetowy za r. 1925 — 296 mil. zł.

ZOSTAŁ POKRYTY WPŁYWAMI NADZWYCZAJNEMI.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji budżetowej poseł Głąbiński przedstawił tymczasowe zamknięcie kasowe za rok 1925. Według tego zamknięcia wynosiły rzeczywiste

wydatki 1.854 milj. zł.
dochody 1.584 milj. zł.
niedobór - 270 milj. zł.

Niedobór ten, zwiększony faktycznie do 296 miljonów, pokryty został przez wpływy nadzwyczajne: z bilonu 123 milj., z biletów skarbowych 166 milj., z likwidacji P. K. K. P. 33 milj., ze zwrotu lokat w bankach państwowych 12.8 miljonów. **Razem 335.6 milj. zł.** Po wydaniu z tego 296 milj. w roku 1925, pozostaje, **jako rezerwa na rok 1926 tylko 39.3 milj. złotych.** Wobec tak szczupłej rezerwy i braku nowych nadzwyczajnych dochodów, budżet na rok bieżący musi być tak zredukowany, by nie dał deficytu. Min. Zdziechowski zniżył już budżet z 1.999 milj do 1.731 milj. zł., ale to nie wystarcza. Budżet **musi być obniżony do 1.500 miljonów.**

Minister skarbu przedłoży swe ekspose budżetowe na czwartkowem posiedzeniu komisji budżetowej.

—oOo—

EXPOSE MIN. ZDZIECHOWSKIEGO WE CZWARTEK.

Warszawa. (Telef. wł.) Na czwartkowem posiedzeniu komisji budżetowej **min. Zdziechowski wygłosi expose o położeniu finansowem państwa i budżecie.**

POSIEDZENIE SEJMU 3 LUTEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Najbliższe posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone na 3 lutego. Porządek dzienny na razie nieustalony.

—oOo—

ROZŁAM W „WYZWOLENIU".

Warszawa. (Telef. wł.) Wskutek uchwał, zapadłych na zjeździe wileńskim, zgłosili swe wystąpienie z „Wyzwolenia" posłowie **Wędziagolski i Dubrownik,** pozostając na razie dzikimi. **Dalsza secesja w toku.**

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komisji skarbowej aprobowano jednomyślnie poprawkę, przedłużającą gminom miasta Lwowa i Krakowa **prawo akcyzy na 6 miesięcy.**

—oOo—

Sprawa kontyngentu podatku majątkowego w komisji

Wysokość kontyngentu ustalono na 407 milj. zł.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komisji skarbowej referat o nowelizacji ustawy o podatku majątkowym przedstawił **pos. Dunin** (Chrz. Nar.), proponując komisji przyjęcie wniosków podkomisji, **w sprawie kontyngentu podatku majątkowego i rozdziału kontyngentu na poszczególne grupy podatników.** Sumę podatku majątkowego ustalono **na 407 milj. zł.,** z czego na rolnictwo przypada **150 milj. zł.,** przemysł i handel **188 milj. zł.,** na drobny handel i inne kategorje **69 milj. zł.** Wnioski rządu, dotyczące uiszczania podatku akcjami, odrzucono, **utrzymano jedynie możność płacenia podatków obligacjami.**

Z komisji budżetowej.

Warszawa. (Telef. wł.) Senacka komisja skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem **sen. Adelmana** (Ch. D.), wysłuchała referatu sen. **Popowskiego** o pobieraniu podatków bezpośrednich i niektórych opłat skarbowych **w naturze, węglem i zbożem.** Pierwsza poprawka podkreśla zasadę, że Ministerstwo skarbu dopiero wtedy jest władne pobrać należności skarbowe zbożem, względnie węglem, **gdy podatnik nie uiści ich gotówką w ciągu dni 14.** Zmiany, proponowane przez referenta, **uchwalono.**

Następnie komisja, na wniosek **sen. Nowodworskiego** (Ch. D.), uchwaliła zwrócić się do Najwyższej Izby Kontroli **o zbadanie sprawy nadmiernych kosztów budowy grobowca „Nieznanego Żołnierza" w Warszawie;** wkońcu rozpatrywała rezolucje zgłoszone podczas rozważania w Senacie projektu ustawy o środkach zapewnienia równowagi budżetowej. Jedna z nich wzywa rząd, aby przystąpił **do zmniejszenia nadmiernych kosztów, obciążających produkcję i usunięcia krępujących wolność pracy przepisów;** aby w najbliższym czasie przedstawił nowelę **do ustawy o Kasach chorych;** aby rząd wezwał do niedopuszczania, by poszczególne ministerstwa wypłacały swoim pracownikom remuneracje z sum zaoszczędzonych przy wykonywaniu budżetu. Dyskusję nad temi rezolucjami odroczono.

Wniosek sen. **Bodika** w sprawie odebrania emerytur funkcjonarjuszom b. państw zaborczych, ulg i legitymacyj kolejowych **uznano za nieaktualny.**

Nie będzie nowej taryfy kolejowej.

Warszawa. (Telef. wł.) Wobec pogłosek **o rzekomem wprowadzeniu nowej taryfy kolejowej** należy stwierdzić, że taryfa podana przez „Dziennik ustaw" **jest tylko nowem wydaniem taryfy z przed roku, tak, że poprzednie normy obowiązują bez zmian.**

—oOo—

PRZEDSTAWICIELE BANKERS-TRUSTU OPUŚCILI WARSZAWĘ.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek przedstawiciele Bankers-Trustu i Americ. Tabacco Comp. opuścili Warszawę, po gruntownem zbadaniu wartości monopolu tytoniowego i możliwości jego rozwoju, jak również warunków gospodarczych kraju jako terenu, na którym możliwości te będą realizowane. Zebrane materjały przedyskutowane gruntownie z przedstawicielami naszego rządu, **będą przedstawione centrali amerykańskiej.**

Na podstawie tych materjałów będą złożone rządowi polskiemu formalne propozycje co do sposobu tentowania zamierzonych operacyj kredytowych.

—oOo—

Z KOMISJI DLA SPRAW MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja rzeczoznawców do spraw wschodnich ustaliła ostatecznie **niektóre wytyczne linji polityki państwowej w sprawach mniejszości i opracowała szereg spraw konkretnych.**

Rzeczoznawcy podzielili pomiędzy siebie rozmaite kwestje, a po ich opracowaniu w początkach lutego, zbiorą się na ponowne narady.

—oOo—

Dymisja woj. Bilskiego nie zadecydowana

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj przybył do Warszawy wojewoda śląski, **Bilski,** który wskutek trudności powstałych na G. Śląsku, zgłosił dymisję. W południe był przyjęty przez premjera **Skrzyńskiego.** Na konferencji był również obecny wicemin. **Olpiński, który proponował premjerowi nieprzyjęcie dymisji wojewody.**

Rzecz nie będzie mogła być na razie załatwiona wskutek nieobecności ministra spraw wewn. **Raczkiewicza,** który bawi — jak wiadomo — na objazdach województw wschodnich.

Z za kulis redakcji „Kurjera Polskiego".

Warszawa. (Telef. wł.). Żargonowe pismo „Moment" podaje charakterystyczne informacje, ilustrujące walkę, prowadzoną w łonie „Kurjera polskiego", który oddawał usługi rządowi Grabskiego, gdy w tym rządzie zasiadali ministrowie Sikorski i Skrzyński. Gdy Sikorski znalazł się poza rządem, **rozpoczęła się w tem piśmie walka o wpływy.**

Większość akcyj „Kurjera polskiego" znajduje się w ręku przemysłu wojennego. Towarzystwo akcyjne „Pocisk", Zakłady metalurgiczne „Modrzejów", fabryki motorów „Frankopol" przejęły za pośrednictwem p. Wertheima i prof. Łempickiego część akcyj tego pisma. Akcjonarjusze „Kurjera polskiego" rzekomo mieli przyrzec gen. Sikorskiemu, że **zmuszą redakcję do publicystycznego poparcia jego planów.** Redakcja nie chciała pójść tą drogą, pozostając po stronie premjera **Skrzyńskiego** i wyrażając również sympatję dla **Piłsudskiego.**

Akcjonarjusze postanowili zatem wymówić pracę całej redakcji i **zaproponowali redakcję Stef. Krzywoszewskiemu.** Ten jednakże usunął się, widząc, że kolegjum redakcyjne **zdecydowane jest na najbardziej zaciętą walkę.** Premjer Skrzyński dowiedziawszy się o tem, **wyraził sympatję redakcji.** Na razie walka nie jest rozstrzygnięta. Do informacyj tych należy dodać, iż informacje te należy o tyle sprostować, że **ani p. Werthein, ani p. Łempicki nie reprezentują gen. Sikorskiego.**

„Neue Freie Presse" zmienia właściciela

Praga. (Telef. wł.) „Prager Presse" donosi, że **„Neue Freie Presse" znalazła się w opałach finansowych.** Ma ją skutkiem tego przejąć berlińska spółka prasowa „Ullstein". Warto dodać, że spółka ta wydaje szereg dzienników o zabarwieniu liberalno-demokratycznem, jak znaną „Vossische Zeitun", „Danzinger Ztg" i inne.

—oOo—

KOMUNIŚCI PODBURZAJĄ BEZROBOTNYCH

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek w południe **komuniści usiłowali** podburzyć tłum **bezrobotnych i skierować go do hal miejskich,** ale policja powstrzymała manifestantów.

STRAJK W WARSZAWSKIEJ CENTRALI TELEFONICZNEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek w południe rozpoczął się niespodziewanie strajk w **centrali telefonicznej w Warszawie.** Funkcjonują tylko telefony państwowe i redakcyjne.

Sowiety znęcają się nad duchowieństwem

Warszawa. (Telef. wł.) Z różnych stron Rosji donoszą o **aresztowaniu duchownych prawosławnych.** W Czernichowie aresztowano duchownego prawosławnego Andrejewskiego, który odprawił nabożeństwo za oddalonego i uwięzionego w Moskwie metropolitę **Piotra Krupickiego.**

W więzieniu w Moskwie umieszczono patrjarchę wraz z kilkudziesięcioma przestępcami politycznymi i zwykłymi zbrodniarzami. Prócz stawianych metropolicie zarzutów, policja G. P. U. oskarża go o otrucie patrjarchy Tichona.

WŁOCHY POROZUMIAŁY SIĘ Z ANGLJĄ W SPRAWIE DŁUGÓW.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Rokowania w sprawie zawarcia **włosko-angielskiego układu w sprawie długów, zostały wczoraj doprowadzone do końca.** Volpi odbył naradę z przedstawicielami banków londyńskich, **które mają sfinansować raty w pierwszych latach.** Jakkolwiek cyfry rat nie są jeszcze ogłoszone, to jednak sądzą, że **raty roczne wynosić będą od 4 i pół do 5 i pół miljonów dolarów rocznie.**

—o—

Dymisja wojewody Bilskiego.

Szkodliwa działalność Związku Obrony Kresów Zachodnich. — Separatystyczne tendencje. — Dążenia stronnictw do opanowania stanowisk urzędowych.

Otrzymujemy z Górnego Śląska następujące uwagi:

Z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich, w ubiegłą sobotę odbyło się w Katowicach zebranie, w którem między innemi uczestniczyli pp. sen. Kowalczyk, posłowie Rybarz, Roguszczak, Mildner, Biniszkiewicz, Grajek, Drozdowski z Z. O. K. Z., Kornke, prezes Związku powstańców i inni. W zebraniu reprezentowane były Narodowa Demokracja, N. P. R. i P. P. S., nie było na zebraniu Ch. D., która w Sejmie warszawskim i śląskim jest zastąpiona najliczniej z naszego województwa. Zaproszenie jako porządek dzienny zapowiadało sprawę bezrobocia i tem tylko sobie tłómaczymy, że na zebraniu znalazł się pos. Biniszkiewicz, gdyż on i jego partja programowo ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich i jego tendencjami nie mają nic wspólnego.

Zebranie zaczęło się od referatu politycznego, w którym stwierdzono szereg niedomagań w naszem życiu narodowem, społecznem i państwowem w Województwie Śląskiem. Stwierdzenia te okazały się pretekstem do celów polityki personalnej. Główny atak na zebraniu skierowano przeciwko wojewodzie p. Bilskiemu, którego Z. O. K. Z. chciałby usunąć za wszelką cenę. P. wojewoda Bilski stracił łaski tej organizacji, ponieważ nie pozwolił jej występować w roli rządu pobocznego i mięszać się do spraw administracyjnych. Z. O. K. Z. pojechał do Warszawy ze skargą na p. wojewodę, lecz nic nie uzyskał. Narodowa Partja Robotnicza zaś, jak świadczą popisy jej katowickiego organu, w ostatnim czasie rozpoczęła akcję pod hasłem Śląsk dla Ślązaków, a przedewszystkiem godzi bezustannie w osobę p. wojewody Bilskiego i upatrzyła sobie kandydata na jego zastępcę, którego nazwisko wysunięto już na sobotniem zebraniu. **Narodowi Demokraci** zaś po śmierci ś. p. Bocheńskiego, prezesa sądu apelacyjnego, **chcieli mieć na tem stanowisku koniecznie swego człowieka w osobie sędziego Zechentera** i użyli wszelkich środków nacisku na rząd, aby p. Zechentera przeforsować. Według zgodnej opinji ciała sędziowskiego, p. Zechenter nie nadawał się na to stanowisko. To zapatrywanie podzielali nawet wybitni posłowie N. P. R. i dali mu wyraz wobec czynników rządowych. P. wojewoda Bilski zapytany o opinję, dał wierny wyraz zapatrywaniom panującym na Śląsku zgodnie z interesem państwowym. P. Zechenter nie został prezesem sądu apelacyjnego, a za to p. wojewoda stracił łaskę Narodowej Demokracji. Smutnie nad wyraz dzieje się w państwie naszem, jeśli już obsadzanie wysokich stanowisk sędziów chce się uzależniać od wpływów stronnictw politycznych. Wszystkie te czynniki partyjne porozumiały się więc w walce przeciwko p. wojewodzie Bilskiemu.

Na sobotniem zebraniu **zajmowano się również i p. marszałkiem Wolnym**, jako członkiem Komisji Mieszanej. N. D. przez usta senatora Kowalczyka domagała się usunięcia p. marszałka Wolnego z Komisji Mieszanej, ponieważ rzekomo przy herbatkach u p. prezydenta Calondera załatwia sprawy polskie i rzekomo Niemcom zbytnio idzie na rękę.

P. marszałek Wolny jest bodaj jednym z najlepszych znawców Konwencji Genewskiej, a w Komisji Mieszanej ma charakter sędziego i jako sędzia zgodnie ze swojem sumieniem musi zgodnie z literą prawa swój głos oddawać. Ciekawi jesteśmy, kim chcieliby Narodowi Demokraci p. Wolnego zastąpić, zwłaszcza, że rząd polski żadnego wynagrodzenia polskim członkom Komisji Mieszanej nie płaci.

Zajmowano się również Wydziałem Skarbowym i postanowiono i tam zrobić porządek, gdyż rzekomo wśród niektórych urzędników tego Wydziału panuje korupcja. Gdyby tak było, to w interesie państwa lepiej byłoby, gdyby oskarżyciele sprecyzowali swoje zarzuty i złożyli dowody, celem usunięcia zła, zamiast podnosić gołosłowne oskarżenia.

Nakoniec zajmowano się Wydziałem oświecenia i **ostro atakowano jego naczelnika, p. Stacha**, za rzekomą jego filogermańską politykę. Wiemy, że w dziedzinie szkolnictwa mamy poważne braki, ale braki te są zrozumiałe, bo skąd było wziąć lepsze siły w Polsce po przejęciu Śląska, skoro ich wcale nie było. W każdym razie stwierdzić należy, że w dziedzinie szkolnictwa w ostatnich czasach wiele się poprawiło.

Zebranie zakończono wyborem komitetu ściślejszego, który ma się zająć przeprowadzeniem wyżej wspomnianych zmian na urzędach i opracowaniem programu dla nowego wojewody. Do komitetu tego weszli pp.: Kowalczyk, Rybarz, Roguszczak, Biniszkiewicz, Drozdowski i jakiś szósty pan.

Z pewnej strony żądano, aby do tej akcji wciągnąć także Chrz. Demokrację.

Cała ta akcja nosi piętno wnoszenia zamieszania i bezładu w nasze życie publiczne. Województwo nasze ze swojemi pozamykanemi warsztatami i bezrobotnymi, w liczbie blisko 70 tysięcy, przechodzi tak niezmiernie trudne czasy, że żadnemu praworządnemu obywatelowi interes państwa nie powinien pozwolić na komplikowanie tych trudności wichrzeniami partyjno-politycznemi.

P. wojewoda Bilski, który — o ile wiemy — do żadnej nie należy partji i z którym nas nie wiążą żadne interesy partyjno-polityczne, zawsze starał się być tylko objektywnym urzędnikiem. A każdy nieuprzedzony człowiek przyznać musi, że z wielkim taktem i zręcznością dotychczas zdołał naszą nawą wojewódzką kierować.

A w dalszym ciągu podkreślić należy separatystyczne tendencje niektórych czynników tej konspiracji przeciwko ładowi i porządkowi.

Dokąd nas to może doprowadzić? Czy uczestnicy zdają sobie sprawę z tych konsekwencyj? A potem rzecz zasadnicza. Czy obsadzanie wysokich stanowisk państwowych należy do kompetencji rządu, czy też w tej sprawie decyzja ma być zależna od Związku Obrony Kresów Zachodnich lub jakiejś prywatnej organizacji? Polityczne tendencje, przeważające w ostatnim czasie w Zw. Obr. Ks. Zach., stanowią wprost niebezpieczeństwo dla praworządności w państwie naszem. Te same aspiracje Z. O. K. Z. objawiają się zresztą także na Pomorzu, gdyż wiemy, że p. wojewoda Wachowiak niedawno temu, wobec rządu czynił zastrzeżenia co do działalności politycznej Z. O. K. Z.

REZYGNACJA WOJEWODY ŚLĄSKIEGO.

Katowice. (Tel. wł.). **Wojewoda śląski, p. Bilski, zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska. Należy to przypisać atakom, jakie** przeciw niemu skierowała oryginalna koalicja stronnictw: N. D., N. P. R. i P. P. S. — **Wątpić jednak należy, by rząd przyjął dymisję urzędnika energicznego i bezstronnego, jakim jest p. Bilski.**

Z dnia politycznego

Demoralizowanie dzieci przez p. Bobrowską.

Przygwoździliśmy przed paru dniami demoralizację, którą w krakowskich szkołach uprawia p. Bobrowska przez rozdawanie dzieciom „Lutni robotniczej". Przed naszem oskarżeniem broni się obecnie „Naprzód", dowodząc, że książeczka nie zawiera nic — zdrożnego. Bo — wyjaśnia — „Czerwony sztandar", który „Lutnia" zawiera, jest „najszanowniejszą pieśnią proletarjatu", — jawne zaś wzywanie do rozpusty, które „Lutnia" jako „przykazanie moralne" przytacza, „nie zostało poprostu przez p. St. D. (w „Głosie Narodu") zrozumiane".

„Naprzód" może sobie zalecać „najszanowniejszą pieśń proletarjatu" do śpiewania dzieciom w „Domu robotniczym", ale — od szkoły wara! W szkole panują dotąd jeszcze nieco inne, niż „czerwonosztandarowe" zasady. A tylko niezaradnością kierowników szkół można tłómaczyć fakt, że „Lutnia" wraz ze swoją antypaństwową i antyspołeczną tendencją mogła być kolportowaną w szkołach krakowskich.

Co się zaś tyczy „przykazania moralnego", to przypomnieć je musimy jeszcze raz:

„Żony bliźniego twego nie pożądaj zgoła! Masz tyle ładnych dziewcząt — to łatwiej przychodzi".

I pytamy: — jak należy to „przykazanie" rozumieć, jeśli nie jako — prostą zachętę do swobody seksualnej młodzieży!

Przy tej sposobności **jeszcze raz zwracamy uwagę p. kuratora na tę niedozwoloną i niemoralną agitację p. Bobrowskiej.** Dotąd bowiem nic nam nie wiadomo o jakichś jego w tej sprawie zarządzeniach. Gdyby się to nie stało, społeczeństwo musiałoby na innej drodze bronić szkoły przed demoralizacją!

Demagogja zamiast chleba.

Jak bezmyślnie rzuca prasa socjalistyczna puste, demagogiczne frazesy i to tam nawet, gdzie poprostu chodzi o byt robotnika, o dostarczenie mu pracy i chleba — jest pod tym względem onegdajszy artykuł „Naprzodu" jaskrawym przykładem. W niedzielnym numerze naszego pisma wskazaliśmy już na niebezpieczną tendencję do przerzucania ciężaru walki z bezrobociem z rządu na nieistniejące przeważnie samorządy, przyczem „Naprzód" podał szereg „środków" mających tym samorządom dostarczyć funduszów na walkę z bezrobociem przeznaczonych.

Dla Krakowa projektuje tedy — jak wspominaliśmy — podatek od rachunków w restauracjach po godz. 10 wieczór. Otóż w mieście naszem lokali takich jest ogółem 10. Ściąganie w nich tej dodatkowej opłaty wymagałoby oczywiście ustanowienia tam specjalnych kontrolorów, specjalnie płatnych; za djetami, wskutek czego koszta ich utrzymania przeniosłyby niewątpliwie spodziewany zysk. Opłaty od dancingów są już dawno wprowadzone i wynoszą 40% i to z trudem ściąganych. Należy nadto zaznaczyć, że zabawy urządzane są dziś przeważnie przez sfery nie z bogatszej inteligencji pochodzące, ale przez robotników, pomocników handlowych, biurowych i t. p., przyczem urządzający te zabawy, zabiegają stale u władz miejskich o zwolnienie ich od tej opłaty. Wiadomo przecież, iż nawet są czynione zabiegi, aby od opłaty tej zwolnić „Redutę prasy", z której dochód przeznaczony jest na bezrobotnych. I to więc źródło jest nierealnem. Wprowadzeniu dodatkowych opłat od trunków sprzeciwia się monopol spirytusowy w swym własnym interesie.

Nałożenie podatku na mieszkania powyżej 6 pokoji przeprowadzić się nieda, bo mieszkania tak wielkie dziś prawie nie istnieją. Wiadomo, że wskutek głodu mieszkaniowego w lokalach 6-pokojowych mieści się często po trzy i więcej rodzin.

Powozy i auta są już obłożone podatkiem (160 zł. od bryczki), kina płacą już po 80% od ceny biletu.

Wprowadzenie wszystkich projektowanych opłat w życie nie dałoby wogóle więcej, jak 10.000 zł. miesięcznie, zatem sumę stosunkowo niewielką, a której ściągnięcie połączone byłoby z olbrzymimi kosztami i trudnościami.

Jest natomiast — jak się dowiadujemy — w opracowaniu władz miejskich inny, pozytywny projekt akcji zaradczej, w myśl którego możnaby na walkę z bezrobociem wydobyć sumę do 60.000 zł. miesięcznie. Projekt ten wszedłby w życie po zatwierdzeniu go przez rząd.

Walka z bezrobociem musi być wzięta i poprowadzona serjo, nie może opierać się na wprost komicznych propozycjach. Wnioski socjalistyczne zakrawają na przysłowiową „zabawkę demokratyczną". Podatki luksusowe, obliczone zwykle na efekt zewnętrzny, zawodzą. Nie zastąpią one w niczem tej racjonalnej polityki, do której — powtarzamy to — winni wziąć się na serjo panowie Ziemięcki i Moraczewski.

Wczorajszy „Naprzód" zaczepił nasz artykuł, piętnujący obłudę socjalistów, którzy mając w rządzie w swych rękach tak ważne teki jak pracy i robót publicznych, chcą zamydlić oczy bezrobotnym, łudząc ich magistracką „wasserzupką" na czerwono podaną.

Bo czyż nie zasługuje na to miano te 15 wagonów węgla dla bezrobotnych w Krakowie, któremi tak chełpi się „Naprzód", a które mają być rozdzielone między blisko 20 tysięcy pozbawionych pracy i ich rodziny?!

A dalej — z triumfem zaznacza organ P. P. S., że tak węgiel ten, jak i spodziewany kredyt na podjęcie robót drogowych w mieście, udzielone zostały przez pp. Ziemięckiego i Moraczewskiego, a to rzekomo na skutek urgensów krakowskiej partji socjalistycznej.

Zapytujemy: czy panowie ministrowie socjalistyczni nie uważają za swój obowiązek przyjść **z własnej inicjatywy** bezrobotnym z pomocą i czekają dopiero **popchania ich przez wiecujących towarzyszy?...** Czy — wreszcie — fundusze, z jakich ta pomoc udzielona została, pochodzą z prywatnej kieszeni obu ministrów, że „Naprzód" tak skwapliwie zapisuje ją na swoje konto — czy też może wyasygnowano je z funduszów ogólno-państwowych, wpłaconych przez ogół obywateli?

Książę Metropolita krakowski podjął wśród społeczeństwa dobrowolną, ofiarną akcję ulżenia doli najbiedniejszym. Nie musiał — ale zrobił to! Panowie ministrowie-towarzysze są do tej akcji obowiązani i mogą ją podjąć — ale im, jak dotychczas, nie spieszno. **J. W.**

Prawda o wydarzeniach bydgoskich

Otrzymaliśmy źródłowe informacje od Zarządu Ch. D. w Bydgoszczy, które pozwalają nam sprawę wyborów w Radzie miejskiej przedstawić opinji publicznej w istotnem i prawdziwem świetle.

W starej Radzie miejskiej w Bydgoszczy od kilku miesięcy toczyła się zawzięta walka przeciw prezydentowi miasta, Dr Śliwińskiemu, przeciwko któremu występowały wspólnie: Związek Ludowo-Narodowy, Niemcy, N. P. R. i socjaliści. Chrześc. Dem. nie brała w niej udziału ze względu na to, że załatwienie zatargu należało do kompetencji p. wojewody.

Wobec takiego stanowiska, pozostałe kluby postanowiły Ch. D. **zbojkotować** i pod wpływem działaczy N. D. powstał w nowej Radzie miejskiej projekt niedopuszczenia Ch. D. (najsilniejszego ugrupowania, liczącego 15 radnych) do Prezydjum i do ważniejszych komisyj. W tym celu w drugiej połowie grudnia, za inicjatywą ugrupowania N. D., występującego pod nazwą „Komitet Kulturalno-Gospodarczy" (9 radnych), odbyło się wspólne zebranie przedstawicieli wszystkich klubów, z wyjątkiem Ch. D., a więc: N. D., **Niemców**, N. P. R. i socjalistów wszelkich odcieni.

W ten sposób został stworzony sojusz miejscowej N. D. z Niemcami i innemi ugrupowaniami, skierowany przeciwko Ch. D. Tworząc sojusz powyższy, musieli zdawać sobie sprawę miejscowi leaderzy N. D., iż w ten sposób **zawieszają na terenie Bydgoszczy walki narodowościowe** i że — jeśli chodzi o wybory do Prezydjum miasta — fakt powyższy będzie zrozumiany przez wszystkich jako wyeliminowanie na tym terenie wszelkich zagadnień narodowościowych i dopuszczenie Niemców do poufałych stosunków z ugrupowaniami polskiemi.

Zrozumieli to w ten właśnie sposób przedstawiciele Ch. D. w Bydgoszczy i dążąc żywiołowo do przerwania grożącego im odosobnienia — wykorzystali tendencje, panujące wśród poszczególnych ugrupowań i doprowadzili do zerwania dotychczasowego bloku, tworząc nową większość z Niemcami i socjalistami.

Wobec tego wybory do Prezydjum miasta odbyły się zgodnie z nową konstelacją polityczną.

Jeżeli w powyższej sprawie został popełniony błąd, to główną część winy ponoszą bydgoscy działacze Z. L. N., którzy w dążeniu do odosobnienia za wszelką cenę i niedopuszczenia do władzy organizacji Ch. Demokracji, **zawarli pierwsi sojusz z Niemcami.**

O czem piszą inni?...

Zwycięstwo Polski w wojnie gospodarczej z Niemcami. — P. Piłsudski o stosunku społeczeństwa do armji.

W „Kur. Porannym" udowadnia p. Bierkiewicz, że wojna gospodarcza z Niemcami wyszła Polsce na korzyść. Natomiast **Niemcy poniosły dotkliwe straty.** W pierwszem półroczu 1925 r. przywóz z Niemiec wynosił około 60 miljonów zł. miesięcznie. Po wybuchu wojny przywieziono w lipcu towarów na sumę 58.2 milj. zł., w sierpniu już tylko 23.4 milj. zł., a w listopadzie 19.1 milj. zł. Nasz bilans wynosił w pierwszem półroczu 1925 r. przeciętnie 54.7 milj. zł.; w lipcu spadł do 32 milj., ale od tego czasu zaczął znów wzrastać i w listopadzie ub. roku osiągnął cyfrę 43.3 miljonów. — W rezultacie nasz bilans handlowy stał się aktywnym. Ale cóż się dzieje?

„Wpływ posunięć politycznych i poglądów niemieckich na nastroje naszego społeczeństwa jest jeszcze wciąż tak silny, że nawet i teraz dają się słyszeć głosy, że w wojnie gospodarczej z Niemcami my okazaliśmy się stroną słabszą".

Jeszcze raz — kończy p. Bierkiewicz — potwierdza się

„stara prawda o rozstrzygającem znaczeniu siły moralnej we wszelkiego rodzaju starciach i walkach pomiędzy narodami".

W „Polsce Zbrojnej" znajdujemy obszerne streszczenie tegorocznego odczytu p. Piłsudskiego o powstaniu 1863 roku. Odczyt był pod każdym względem słaby i nie poprawi reputacji p. Piłsudskiego jako historyka. W pierwszej części odczytu rozwodził się p. Piłsudski nad upośledzeniem wojska w dawnej Rzeczypospolitej. Skonstatował, że

„wojsko polskie rosło, **jak długo była monarchja** — gdy jednak władza przeszła do samego narodu, interesy wojska były postponowane. Dopiero za Stanisława Augusta szukano odrodzenia i dla wojska, było to już jednak za późno".

Potem zatrzymał się nad postaciami kilku wybitniejszych organizatorów powstania. Z przekonaniem oświadczył, że

„inny (!) byłby wynik powstania, gdyby je prowadził Jarosław Dąbrowski (!)".

W r. 1863 społeczeństwo ponosiło ogromne ofiary na rzecz żołnierzy, potem natomiast zdaniem p. Piłsudskiego

„wstręt do żołnierza stał się kanonem wiary, musem myślenia była pogarda dla stanu żołnierskiego".

Nawet obecne pokolenie nie zdradza pod tym względem śladów poprawy i dlatego

„Polska na zdrowe drogi nie wejdzie, nim **nie wymrze pokolenie niewoli po roku 63-cim".**

Bardzo surowo osądził p. Piłsudski zachowanie się społeczeństwa w pierwszych latach niepodległości.

„Za Polskę w roku 1918 i 20-tym bił się tylko ten, kto chciał i kto był głupi, bo gdyby nie chciał, toby się wykręcił. Biła się tylko ósma, albo dziewiąta część wojska"...

Ogółem nie powiedział p. Piłsudski o powstaniu styczniowem nic nowego, a uwagi o stosunku społeczeństwa do armji, zakończone wnioskiem, że trzeba „szukać tych ideałów, które wyznawali ojcowie nasi w roku 63-cim", dowiodły raz jeszcze, że p. Piłsudski żyje wciąż w świecie jakichś romantycznych, niedzisiejszych pojęć i idei.

S. S.

Jak to było w „kraju Latynów".

„Fascynująca" książka Morstina. — Dowolność przekładów. — Jak łacińskie kozy stały się polskiemi owcami. — Tiber pomieszany z Tiburem. — Epokowe odkrycie o przyczynach upadku Rzymu. — Co robił Rzymianin, aby się nie nudzić.

(I). W nrze 45 „Wiadomości Literackich" znalazłem sprawozdanie p. Ignacego Wieniewskiego z książki L. H. Morstina p. t. „W kraju Latynów". Sprawozdawca, sądząc z tonu recenzji — specjalista od filologji klasycznej, unosi się nad tą „fascynującą", jak mówi — książką. Autora jej pasuje na „znawcę-miłośnika" ery klasycznej, dziwi się „rozległości" jego wykształcenia w tym zakresie, podnosi trafność zestawień starożytności ze współczesnością. Wreszcie utwór p. Morstina stawia narówni z sienkiewiczowskim „Listem z Rzymu" i zaleca go do czytania „z zapartym oddechem" każdemu Polakowi, „któremu nie są obojętne źródła cywilizacyjne ojczystej kultury".

Jako Polak, zaliczający siebie do tej właśnie kategorji, mieszkający przytem w Rzymie, gdzie książka p. Morstina powstała, przeczytałem ją może nie „z zapartym oddechem", ale w każdym razie bardzo uważnie. I oto chcę zwrócić się do p. Wieniewskiego o pomoc i radę.

Jestem laikiem w sprawach kultury klasycznej rzymskiej, nie mogę jednak pogodzić się z myślą, że pewne zamiłowanie w tym kierunku, oraz dłuższe bezpośrednie obcowanie z kolebką tej kultury nie dały mi na tyle już nie kompetencji, ale poprostu wyczucia, żebym zupełnie nie umiał się poznać na utworze z tej dziedziny, tak gorąco przez specjalistę polecanym.

Chcę przedstawić p. Wieniewskiemu szereg zastrzeżeń, jakie mi się nasunęły podczas czytania „W kraju Latynów". Dotyczą one zarówno kultury p. L. H. Morstina, jak i metod użytych przezeń dla napisania swej książki, które to metody mogą, jak sądzę, zyskać poklask u ludzi, uważających spryt życiowy za największą zaletę literata; czy jednak powinny znajdować zachętę u uczonych?

Zacznijmy od k u l t u r y k l a s y c z n e j p. Morstina. Uprzedza on w przedmowie do swej książki, że nie jest filologiem i prosi uczonych o pobłażliwość dla ewentualnych błędów w interpretacji ustępów klasycznych. Pan Wieniewski uważa to za dowód „rzetelności pisarskiej", gdyż nie widzi „naogół na tem polu braków". Pozwoliłbym sobie tego zdania nie podzielić. Wydaje mi się bowiem, że stosunek p. Morstina do łaciny jest nieco dziwny.

Pomijam już niesłychaną d o w o l n o ś ć n i e k t ó r y c h p r z e k ł a d ó w, jak n. p. wyjątków z IV-ej eklogi Wergiljusza, gdzie p. Morstin kładzie w usta łacińskiemu wieszczowi omal że nie „Ojcze Nasz" (str. 82). Gorzej jest, gdy p. Morstin od bogów przechodzi do zwierząt. Zwłaszcza z inwentarzem domowym ani rusz nie może się połapać. „Capellae" (kozy) tłomaczy przez „owce" (str. 82, wiersz 23), natomiast „oves" (owce) przez „kozy" (str. 181, modlitwa do Pales). „Aries" (baran) staje się dla p. M. bykiem, a „coniux" barana — krową (tamże). Stąd n. p. owidjuszowskie „sitque salax aries" („niech jurny będzie baran") tłomaczy p. Morstin: „niech byk w stadzie będzie w skoku nie leniwy". Skądżeż ten byk w owczarni? I dziwna, że p. Morstin, zawodowy przecież wojownik, nigdy nie słyszał o „aries" (baran-taran).

Jak z taką znajomością łaciny p. M. mógł zrobić te przekłady z Horacego, niektóre bardzo ładne, jakie znajdujemy w jego książce — trudno pojąć. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że są to czyjeś przekłady, ubrane zręcznym wierszem przez naszego poetę. Bo albo się zna język, albo się go nie zna. Nie można rozumieć Horacego, a nie rozumieć Owidjusza.

Zobaczymy teraz, jak p. Morstin orjentuje się w starożytnym Rzymie.

Pisze on, że „nigdy pierwszy raz do Rzymu nie przyszedł" i że przebiegł wzdłuż i wszerz okolice Wiecznego Miasta. Poznał je też doskonale. Dość powiedzieć, że T y b e r i T y b u r (Tivoli) t o dla pana M. j e d n o. Dowód? Proszę.

Już na 1-ej stronie pierwszego rozdziału książki widzę: „Isola Tiburina", zamiast „Tiberina". Zaniepokoiłem się, ale myślę: omylił się towarzysz sztuki drukarskiej, boć przecież przymiotnik od „Tibur" byłby „Tiburtina". Aliści czytam dalej (str. 71): „Mickiewicz śmieje się z tych, co gaje włoskiej ziemi, różane Cezarów ogrody nad klasycznemi Tyburu wodami i skaliste Pauzylipu bezdroże uważają za szczyt piękna".

Mickiewicz śmiałby się istotnie, gdyby to mógł przeczytać. Mówi on:

„......różowe Cezarów ogrody,
Wy, klasyczne Tyburu spadające wody
I straszne Pauzylipu skaliste wydroże",

mając na myśli słynne kaskady w Tivoli (Tibur) i oczywiście nie umieszczając nad niemi „różowych Cezarów ogrodów".

Dodam, że p. Morstin nigdzie w swej książce nie używa nazwy Tibur na określenie Tivoli.

Czy p. Wieniewski nie sądzi, że to jedno wystarcza dla zakwalifikowania p. Morstina jako „znawcy-miłośnika" starożytnego Rzymu?

Jako znów b a d a c z h i s t o r j i r z y m s k i e j wygłasza p. Morstin poglądy tak oryginalne, iż śmiało może powiedzieć za M. Prudhomme: „C'est mon opinion et je la portage", bo nikt poza nim chyba tych poglądów nie podzieli.

Do tej kategorji należy n. p. takie twierdzenie (str. 206): „Żeby się nie nudzić, Rzymianin podbił narody i podróżował po wszystkich krajach, szukając wrażeń". W przepysznym skrócie mamy tu historję rozwoju państwa rzymskiego...

Niemniej genjalne jest wykrycie (nakoniec!) przyczyny upadku tegoż państwa. P. Morstin pisze wprawdzie, że „najpotężniejsze umysły świata" siliły się na rozwiązanie tej zagadki i że „zuchwalstwem" byłoby łudzić się, iż się to rozwiązanie znajdzie. To też można „tomy przeczytać" i nie dowiedzieć się, czemu upadło państwo Cezarów. P. Morstin widocznie tomy przeczytał, bo różne na ten temat teorje poddaje „rzeczowej" — jak twierdzi — a druzgocącej krytyce. Poczem, „wobec chaosu poglądów", puszcza się jednak na zuchwalstwo i własne przytacza „mniemanie". I tu mamy rewelację.

Sięgnąwszy bowiem do początków założenia Rzymu, by „z przyczyn jego wielkości wywnioskować o powodach przedwczesnego upadku", p. Morstin zaopinjował, że tym powodem był... patrjotyzm włoski, stworzony przez Augusta do spółki z Mecenasem i zwyrodniały następnie w „szowinizm rzymski" (str. 61). Zapominając, że „Rzymianin podbił narody" z nudów i ciągle podróżował dla wrażeń, nasz historjozof twierdzi, że z rozbudzeniem się owego szowinizmu nikt z Włoch nie chciał wyjeżdżać. Przytem następcy Augusta zaczęli „łupić prowincje niewłoskie dla ludu włoskiego".

Prosto, jasne, niezbite. Teraz dopiero staje się zrozumiałe, czemu to n. p. Djoklecjan wyniósł się z Rzymu i Włoch, czemu Konstantyn przeniósł stolicę do Bizancjum, czemu wreszcie ostatni władcy Cesarstwa Zachodniego tak dbali o Wieczne Miasto i o dobrobyt ludu włoskiego. Wszystko przez ten szowinizm rzymski. I po co tu taki Montesquieu, Gibbon, czy Ferrero wypisywali „tomy"?

Ludomir Komierowski.

—o0o—

KRONIKA KRAJOWA.

Znowu jeden „Plage" rozbity.

Aparat „Potes" firmy Plage-Leśkiewicz w Lublinie, przelatując z Lublina do Dęblina, z powodu gęstej mgły, zmuszony był do lądowania. Aparat lądował w lesie, skutkiem czego podwozie zostało rozbite, a samolot uszkodzony. Pilot i obserwator wyszli z wypadku bez szwanku.

Znowu dwa trupy.

POD ŁODZIĄ I POD KAŁUSZEM.

Na dom zamożnego mieszkańca Zgierza, pod Łodzią, Jana Sady, dokonano onegdaj napadu bandyckiego, — zakończonego śmiercią bohaterską 12-letniego Henia Sady. Zamaskowani i uzbrojeni trzej bandyci po sterroryzowaniu domowników rozpoczęli plądrowanie mieszkania. 12-letni Henio, któremu udało się ukryć pod łóżkiem, wybiegł na dziedziniec, wołając o pomoc. Spłoszeni bandyci uciekli z gotówką zrabowaną, zabiwszy jednak przedtem strzałami rewolwerowymi młodego sprawcę alarmu. Pościg za bandytami nie dał na razie rezultatu.

We wsi Wojnijawice pow. kałuskiego, zamordowano w ohydny sposób nauczycielkę ludową, Janinę Sprynkerównę. Sprawcę ujęto. Jest nim młody mężczyzna, niejaki Garfunkiel. Motywy strasznego czynu nie są jeszcze znane, lecz zachodzi przypuszczenie, że Garfunkiel popełnił morderstwo w szale zazdrości.

VII ZJAZD KATOLICKI odbędzie się, pod protektoratem ks. kardynała-prymasa Dalbora, w dniach 19, 20 i 21 czerwca b. r. w Inowrocławiu.

EKSPOZYTURA FAŁSZERZY DOLAROWYCH W PRZEMYŚLU. Do przemyskiego Sądu okręgowego odstawiono niejakiego M. Becka i jego wspólników Steinera i Schelnera, którzy podrabiali banknoty dolarowe i 2-złotowe.

RĘKA WŁADZY SPOCZĘŁA NA SZMUGLERZACH. Na stacji w Częstochowie policja odkryła większe ilości tytoniu przemycanego z Gdańska do Małopolski. W wyniku skrupulatnych poszukiwań śród bagaży ręcznych, wiezionych przez pasażerów, znaleziono 7 skrzynek tytoniu, tak zwanego rosyjskiego i kilkanaście kg. sacharyny. Przemytników, których są różne Szmule i Mendle, natychmiast aresztowano.

HANDEL ŻYWYM TOWAREM W ŁODZI. Na trop handlarzy żywym towarem wpadły władze policyjne w Łodzi. Do urzędu śledczego zgłosiło się kilka młodych dziewcząt, które oświadczyły, że były zaczepione przez wykwintnego mężczyznę i starszą kobietę. Proponowano im dobre posady w Gdańsku. Kilku dziewczętom udało się zbiec z samochodów, do których były wciągane.

ROZMIARY KLĘSKI BEZROBOCIA. Na zebraniu związku zawodowego robotników przemysłu łódzkiego obliczono, że nawet przy częściowem uruchomieniu przemysłu łódzkiego, około 80.000 robotników nie będzie mogło otrzymać pracy.

REWOLWER W OKIENKU POCZTOWEM W GRUDZIĄDZU. Jak donoszą dzienniki, jeden ze znanych w Grudziądzu bandytów, dokonał napadu na tamtejszy urząd pocztowy. Mianowicie wieczorem podważył on okienko, za którym właśnie urzędniczka Zagierska obliczała dzienny wpływ kasowy i grożąc rewolwerem, żądał wydania pieniędzy. Urzędniczka uciekłszy, zaczęła krzyczeć o pomoc. Zaskoczony tem bandyta, umknął z niczem. W parę godzin potem policja zdołała go ująć.

NOWY DZIENNIK W LUBLINIE. 24 b. m. ukazał się w Lublinie dziennik p. t. „Kurjer Lubelski". Redaktorem naczelnym jest p. Zenon Wytzykowski, redaktorem odpowiedzialnym p. Zygmunt Radomski.

ADAM MICKIEWICZ ZAPŁACI 100 ZŁ. KARY za znieważenie urzędnika Kasy chorych, który zjawił się u niego w celu zainkasowania 12 zł. opłaty członkowskiej. Sąd łódzki skazał szewca o pięknem nazwisku na 100 zł. kary.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Kapitan egipski z przed 59 wieków

UPOMINA SIĘ O ODZIEŻ DLA ŻOŁNIERZY.

„Mailu" donosi, że archeologowie, pracujący na piaszczystych terenach Egiptu w pobliżu piramid Sazuari, natrafili na wspaniałą kolumnadę, pochodzącej, według ich zdania, z czasów trzeciej dynastji egipskiej, a więc na 4.000 lat przed Chrystusem. Z kolumnady tej, długości 33 m., pozostało jeszcze 48 filarów o wysokości 5 m.

W jednej z odkopanych grot znaleziono ciekawy papyrus z reklamacją kapitana wojsk egipskich, uskarżającego się do zwierzchnika swojego na spóźnioną dostawę odzieży dla wojska.

Jak widać, już i wtedy działy się w armji nieporządki.

ODZNACZENIE ARTYSTÓW POLSKICH W BUDAPESZCIE. Z okazji zorganizowanej w Budapeszcie polskiej wystawy grafików, komisja Salonu Narodowego wybrała jednogłośnie na członków polskich artystów Leona Wyczółkowskiego i Władysława Skoczylasa. Podnadto otrzymali wyróżnienia: Edm. Bartłomiejczyk, Konst. Brandel, Feliks Jabłoński, Wład. Jarowski, Józef Mehoffer, Józef Pankiewicz, Franciszek Siedlecki i Zofja Stryjeńska. Poseł polski w Budapeszcie Michałowski, złożył w imieniu polskich artystów podziękowanie za przesłane im odznaczenia.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Interwencja chrześc. związków u wojew. Kowalikowskiego

W SPRAWIE POMOCY DLA WDÓW I SIERÓT, ORAZ O OBJĘCIE AKCJĄ ZASIŁKOWĄ WSZYSTKICH BEZROBOTNYCH.

Wczoraj w południe przybyła do wojewody krakowskiego, p. Kowalikowskiego, delegacja Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskiego Związku wdów i sierót po pracownikach państwowych z inż. Grelowskim na czele. Delegacja prosiła wojewodę o przyjście **z doraźną pomocą wdowom i sierotom przez uwzględnianie podań o zapomogi, oraz o interwencję w kierunku obniżenia podatków komunalnych.** Następnie inż. Grelowski konferował z wojewodą w sprawie bezrobocia pracowników fizycznych i umysłowych, zgrupowanych w chrześcijańskich związkach zawodowych. P. Grelowski poruszył kwestję **jak najrychlejszego podjęcia robót publicznych,** celem zatrudnienia możliwie znacznej liczby bezrobotnych, przyczem domagał się objęcia akcją zasiłkową wszystkich bezrobotnych pracowników tak umysłowych, jak i fizycznych, **oraz przyspieszenia rozdziału węgla.**

W odpowiedzi p. wojewoda Kowalikowski oświadczył, że sprawa przydziału węgla jest **już korzystnie załatwiona,** a sposób przeprowadzenia akcji rozdzielczej zostanie w najbliższych dniach zadecydowany. Co się tyczy podjęcia budowli państwowyc, to wojewoda interwenjował już kilkakrotnie u czynników rządowych, zaś w sprawie reszty postulatów, przedstawionych przez inż. Grelowskiego, przyrzekł **życzliwe zajęcie się i poparcie.**

WIEC BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH,

zwołany przez Związek Zawod. urzędników pryw. w Krakowie, zgromadził w niedzielę 24 b. m. w sali Saskiej liczne rzesze urzędnicze. Referaty o losach noweli do ustawy ubezpieczeniowej na wypadek bezrobocia i o pokrzywdzeniu bezrobotnych pracowników umysłowych Krakowa wygłosili pp.: Mitana i Purman, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Zabierali w niej głos pp.: Bibulski, inż. Czarnowski, Erlich, inż. Grelowski, dyr. Górka, Dr Ordyński i inni.

Spór gminy m. Krakowa z właścicielami Grand Hotelu

PP. SKRZYŃSKIM I ZAMOYSKIM O WALORYZACJĘ DŁUGU HIPOTECZNEGO NA GRAND HOTELU W KRAKOWIE.

W r. 1918 sprzedała gmina m. Krakowa gmach Grand Hotelu **hr. Aleksandrowi Skrzyńskiemu, obecnemu premjerowi i hr. Zygmuntowi Zamoyskiemu,** zatrzymując na hipotece jako resztę ceny sprzedaży **kwotę 500.000 koron austr.,** którą przeznaczyła na fundusz stypendyjny dla rzemieślników. Po wejściu w życie ustawy o waloryzacji dawnych pretensyj, gmina m. Krakowa i właściciele Grand Hotelu nie mogąc zgodnie ustalić wysokości zwaloryzowanej kwoty hipotecznej, **skierowali sprawę na drogę sądową. Gmina zażądała przerachowania długu hipotecznego na 250.000 zł.**

W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie okr. cywilnym w Krakowie **pierwsza rozprawa,** na której zastępcy prawni obu stron, a to: syndyk miejski adw. Dr. Bąkowski i zastępca premjera Skrzyńskiego adw. Dr. Szado przedstawili swe poglądy na sprawę. Sąd pod przewodnictwem radcy Wacławowicza, odroczył rozprawę, **celem ustalenia stosunku dzisiejszej wartości jednej trzeciej części Grand Hotelu do jednej trzeciej części ceny kupna z r. 1918, t. j. do zahipotekowanej kwoty 500.000 kor. austr., oraz celem zbadania przez znawców rentowności przedsiębiorstwa.**

Ze względu na osoby kontrahentów, spór powyższy wywołał wielkie zainteresowanie w mieście.

Zmiany przepisów wydawania paszportów zagranicznych.

Dnia 25 b. m. ukazało się rozporządzenie dotyczące zmiany przepisów przy wydawaniu paszportów zagranicznych. Do ważniejszych zmian należy zaliczyć wprowadzenie ulgowych paszportów zagranicznych dla ludności zmuszonej z tytułu swego zawodu do przekraczania granic państwa morzem, jak np.: rybaków, pilotów żeglarskich, drobnych handlarzy trudniących się połowem ryb jednocześnie i t. p., na wzór obowiązujących zagranicą kart żeglarskich, upoważniających do wielokrotnego przekraczania granic morskich państwa. Cena takiego paszportu wynosi **3 zł., ważność trwa jeden rok.**

Prócz tego, zmieniono granicę dochodu miesięcznego dla osób mających prawo starania się o paszporty ulgowe, podnosząc ją **z 300 zł. dochodu miesięcznego do 600 zł.** Granica ta dotyczy **również urzędników państwowych.** Paszporty zagraniczne dla emigrantów i osób udających się zagranicę w celach zarobkowych będą wydawane bezpłatnie, z terminem ważności na jeden rok.

—oOo—

FERJE PÓŁROCZNE W SZKOŁACH.

W bieżącym roku świadectwa szkolne będą rozdane w **sobotę 30 b. m.** Ferje półroczne **trwać będą do 3 lutego włącznie.** Nauka rozpocznie się we środę rano. Dyrektorzy gimnazjalni korzystając z przysługującego im prawa, postanowili z powodu zbiegu niedzieli 31 stycznia i święta 2 lutego, ogłosić dzień 1 lutego jako wolny od nauki.

OPODATKOWANIE BILETÓW TRAMWAJOWYCH.

Jak się dowiadujemy, Rada Nadzorcza krakowskiej Spółki tramwajowej uchwaliła na ostatniem posiedzeniu opodatkować wszystkie bilety jazdy na zatrudnienie bezrobotnych w naszem mieście. **Podatek ma wynosić 2 gr. od każdego sprzedanego biletu i będzie pobierany od 1 lutego b. r.**

POLACY ULEGLI KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ W PARYŻU. Polska Aj. Telegr. donosi, iż na skutek katastrofy samochodowej w Paryżu, zabity został podpułkownik sztabu generalnego, Włodzimierz Bochenek; zastępca dowódcy 1 pułku czołgów Kazimierz Laskowski. Literat Leopold Zborowski, oraz jego małżonka odnieśli rany. Ppułk. Bochenek przebywał w Paryżu na 6 tygodniowym urlopie. Był odznaczony krzyżem „Virtuti Militari".

PONURA STATYSTYKA. Według ostatnich obliczeń, jedna czwarta ogólnej liczby ludzi umiera przed 7-mym rokiem życia, połowa zaś nie przekracza 70-ciu lat. Na 100.000 ludzi tylko 1 dosięga 100 lat; na 500 — jeden 90 lat; na 100 — jeden 60 lat. Rocznie umiera 33 miljony ludzi; dziennie — 90.411, w ciągu godziny — 3.767, podczas minuty — 63. Tak więc kochany czytelniku od chwili, gdy zacząłeś czytać tę statystykę, umarło już na kuli ziemskiej kilkunastu ludzi.

—oOo—

Kraków, 27 stycznia.

Środa 27: św. Jana Złotoustego.
Czwartek 28: św. Walerjusza, św. Jakóba pust.
Czwartek 28: wschód słońca o godz. 7.20, zachód o godz. 16.26.

700-LECIE ŚMIERCI ŚW. FRANCISZKA. Zebranie Komitetu wykonawczego obchodu jubileuszowego 700-nej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu, odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godz. 6 wieczór w „Domu Księży", ul. św. Marka L. 10. Porządek obrad obejmuje: Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, sprawozdanie z ukonstytuowania się Sekcyj, zatwierdzenie wyboru przewodniczących Sekcyj, oraz wnioski i dyskusja.

WIECZORY KULTURALNO-OŚWIATOWE W DOMU ZWIĄZKOWYM. Staraniem Sekretarjatu Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie, zostały wznowione tak zwane wieczory kulturalno-oświatowe dla szerszych warstw pracujących. Wieczory odbywają się stale we czwartki o godz. 6.30 wieczór w sali Katolickiego Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego L. 11. W czwartek dnia 21 b. m. mówił ks. prof. Jan Piwowarczyk na temat: „Sekciarstwo religijne w Polsce". W dniu 28 b. m. wygłosi odczyt ks. Ludwik Kasprzyk na temat: „Idee socjalne u św. Franciszka z Assyżu". Wstęp wolny dla członków organizacyj katolickich.

BALU AKADEMICKIEGO NIE BĘDZIE. Na liczne zapytania co do dorocznego balu ogólno-akademickiego stowarzyszeń samopomocowych, Centrala A. S. S. komunikuje, że żadnego balu nie urządzi, tak ze względu na ciężkie położenie państwa i powszechnie rozlegające się wołanie „oszczędzajcie wszędzie i we wszystkiem", jak i ze względu na samą młodzież akademicką, której liczne szeregi nie balów, ale chleba potrzebują.

ZWINIĘTO AGENCJĘ POCZTOWĄ RYBNA, powiat Kraków, a okręg jej doręczeń włączono do zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego Czernichów. z wyjątkiem gminy Czułówek, którą przydzielono urzędowi pocztowemu Liszki.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.30—4.60 zł., sera 1—1.10 zł., jaja za sztukę 17—18 gr. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 9—10 gr., buraków 14—15 gr., marchwi 24—25 gr., selerów 40—50 gr., pietruszki 45—60 gr., kapusta biała za kopę 9—15 zł., włoska 6—20 zł., karpiele 6 gr., kalarepa 9—15 gr., 1 kg. włoszczyzny 25—50 gr., szpinaku 3 zł., kalafjory za sztukę 1—3 zł.

DONIESIENI DO WŁADZ O LICHWĘ. W ostatnim tygodniu przeprowadziły organa policyjne kontrolę cen i cenników w sklepach spożywczych i jatkach z mięsem, w czasie której stwierdziły, że nie wszyscy kupcy stosują się do ustanowionych cen, względnie nie wszyscy posiadają cenniki. I tak doniesiono za pobieranie nadmiernych cen: Anielę Brożek, Józefa Seweryna, Jelonek Julję, Hajdę Antoniego, Wajdę Anielę — wszyscy z Piasków Wielkich, posiadający jatki w Podgórzu — i Władysława Radwanka, zamieszkałego Dąbrówki l. 11. Za sprzedaż chleba o mniejszej wadze doniesiono Metzgera Salomona, piekarza, ul. Traugutta l. 15 i Spingarna Józefa, ul. Lwowska 17.

W KADENCJI LUTOWEJ SĄDU PRZYSIĘGŁYCH w Krakowie, rozpoczynającej się dnia 15 lutego, wyznaczono dotąd 5 rozpraw prasowych o obrazę czci, 3 rozprawy o rabunek, oraz jedną rozprawę o zdradę główną z par. 58 u. k. Ta ostatnia rozprawa toczyć się będzie przeciw Sacherowi Majerowi Flohowi, słuchaczowi filozofji i Chaimowi Majerczykowi, pomocnikowi krawieckiemu, których policja polityczna w Krakowie przytrzymała w listopadzie ub. r. pod zarzutem agitacji komunistycznej przez rozszerzanie odezw o treści antypaństwowej.

KTO OKRADŁ BANK MIESZCZAŃSKO-LUDOWY? Ze strony Dyrekcji Banku Mieszczańsko-Ludowego w Krakowie jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że Jan Kurek i Mieczysław Horski, którzy okradli kasę Banku na 600 zł., nie byli pomocnikami biurowymi — jak to mylnie podała policja — ale służącymi Banku.

PRZEJECHANA PRZEZ WÓZ. Wczoraj zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Zwierzyniecką, gdzie 38-letnia Julja Zielińska, przechodząc przez jezdnię, wpadła pod wóz naładowany mąką. Ofiarę wypadku, która doznała złamania lewej nogi, przewieziono do szpitala.

ULEGŁA ATAKOWI EPILEPTYCZNEMU. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza Katarzynę Ziębowicz (lat 25), zamieszkałą przy ul. Agustjańskiej l. 15, która dnia 25 b. m. o godz. 5 po południu dostała ataku epileptycznego w ul. Zwierzynieckiej.

POŻARY. Wczoraj interwenjowała straż pożarna w dwóch wypadkach ognia. I tak na ul. Szerokiej L. 5 zapaliły się w piwnicy od porzuconego niedopałka papierosa, śmieci, zaś na pl. Kossaka w willi p. Kossaka zapaliła się w łazience drewniana ścianka. W obu wypadkach straż pożarna ogień ugasiła.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

SEKCJA AKADEMICKA przy Kole Studjów Ch. D. urządza dziś o godz. 8 wieczorem zebranie z referatem p. Kutka: „Kwestja żydowska w Polsce".

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Jutro we czwartek o godz. 6 wieczór w sali Seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12, parter), prof. Uniw. Jagiell. Dr. Witold Wilkosz wygłosi wykład p. t. „O ewidencji w logice". — Goście mile widziani.

BOŻE NARODZENIE W MUZYCE. Chór akademicki, pod kierownictwem p. Wallek-Walewskiego, wykona szereg kolęd w piątek dnia 29 b. m. o godz. 8 wieczorem, w sali Tow. Muzycznego, Szczepańska 1.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa: „Polityka i miłość".
Czwartek: „Polityka i miłość".
Piątek: „Polityka i miłość".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Środa: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".

REPERTUAR „BAGATELI"

Środa: „Pantomina baletowa".
Czwartek: „Pantomina baletowa".

WANDA: „Szantażysta małżeństw".
REDUTA: „Rasputin", dramat rosyjski.
UCIECHA: „Więzień twierdzy D'iff".
WARSZAWA: „Jeden z 36-ciu".
NOWOŚCI: „Tyran własnej żony".
SZTUKA: „Wiedeńskie noce".
PROMIEŃ: „Syn Sahary".

—oOo—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę premjera głośnej obecnie komedji Melchjora Lengyela „Bitwa pod Waterloo", w której obaj komicy sceny krakowskiej pp. Leliwa i Znicz, oraz pp. Morska, Zalewska, Bracki, Kijowski i wielu innych, znajdą niezwykle wdzięczne pole popisu.

Z SALI SĄDOWEJ.

NAPADAŁ NA SCHRONISKO BRACI ALBERTÓW.

Dnia 25 grudnia ub. r. wtargnął do Schroniska Braci Albertów w Krakowie Stefan Pachowicz (lat 21), uzbrojony w nóż i grubą laskę i rozkazał biednym, mieszkającym w Schronisku, by złożyli mu po 20 groszy na wódkę! Gdy napadnięci odmówili temu żądaniu, Pachowicz począł ich **bić laską, przewracać na ziemię i kopać nogami.** Wybrykom awanturnika położył kres przełożony Schroniska, grożąc Pachowiczowi interwencją policji. — Podobne najście na Schronisko urządził Pachowicz w parę dni później **w towarzystwie trzech niewyśledzonych wspólników, bijąc mieszkańców i wymuszając okup.**

Wczoraj stanął Pachowicz przed sądem krakowskim i został uznany winnym zbrodni gwałtownego najścia na cudze mieszkanie i zasądzony **na 2 lata ciężkiego więzienia.** Rozprawie przewodniczył radca Dr Kaczmarski, wotowali s. s. o.: Dr Morus i Dr Wątor, oskarżał prok. Stapor.

4 MIESIĄCE WIĘZIENIA ZA DWUŻEŃSTWO

Przed sędzią orzekającym drem Hubaczkiem odbyła się ciekawa rozprawa o zbrodnię dwużeństwa przeciw Izydorowi Kozickiemu (lat 51), technikowi, rodem z Dzygówki w pow. jampolskim. Kozicki wrócił przed kilku laty z Rosji, gdzie zostawił swą żonę Janinę z Terlińskich. Chcąc ponownie się ożenić, wystarał się o fałszywe świadectwo śmierci swej pierwszej żony i mimo, że u szwagra swego Szyndlera widział list żony, pisany z końcem grudnia 1923 r., ożenił się powtórnie dnia 23 stycznia 1924 r. w Krakowie.

Na skutek dochodzeń, wdrożonych przez władze sądowe, została przesłuchana w drodze rekwizycji za pośrednictwem ministerstwa sprawiedliwości, ministerstwa spraw zagranicznych i pełnomocnego przedstawiciela republiki sowieckiej w Polsce, żona Kozickiego Janina, przebywająca na Podolu, w okręgu Tulczyńskim rewirze Jurałowskim, w siole Gorodnica. Na podstawie jej przesłuchania stwierdzono, że zaświadczenie śmierci, przedłożone władzom przez Kozickiego, było **sfałszowane.** Na rozprawie Kozicki tłumaczył się, że był przekonany o tem, że żona jego umarła, gdyż pewien Rosjanin nazwiskiem Fator, powołując się na swe znajomości z władzami rosyjskimi, wystarał mu się o owo zaświadczenie, które Kozicki uważał za autentyczne.

Sędzia po przeprowadzonej rozprawie uznał Kozickiego winnym zbrodni dwużeństwa z par. 206 u. k. i zasądził go na **4 miesiące więzienia.** Oskarżał prok. Stawarski.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

W. P. Dr. Mieczysławowi Mazurkowi
w Krzeszowicach.

składam serdeczne podziękowanie za troskliwą i umiejętną opiekę, oraz wyleczenie mię z ciężkich chorób.

Bolechowice. *X. J. Rayski.*

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Dochody Państwa w budżecie na rok 1926.

WEDŁUG OPINJI SFER GOSPODARCZYCH OBLICZONE SĄ ZBYT OPTYMISTYCZNIE.

Preliminarz budżetowy na rok 1926 przewiduje dochody z administracji w **kwocie ogólnej 1.289 milj. zł.**, w czem daniny publiczne preliminowane przez Ministerstwo skarbu, mają przynieść 986 milj. zł. W tej ostatniej sumie przewidziany jest wpływ z podatków bezpośrednich w wysokości 501.1 milj. zł., z podatków pośrednich 119.9 milj. zł., z ceł 245 milj. zł., z rozmaitych innych opłat 120 milj. zł. Na inne dochody administracyjne przypada zatem suma 283 milj. zł. Nadmienić należy, że rzeczywiste dochody z administracji w roku budżetowym 1925 przyniosły sumę 1.087.4 milj. zł., zaś w roku 1924 — 1.190.4 miljony złotych.

Według przewidywań kompetentnych kół gospodarczych, **dochody budżetowe na rok bieżący są preliminowane w budżecie zbyt optymistycznie** i są przez te sfery oceniane **na 994.4 milj. zł.**

Dochody z przedsiębiorstw państwowych za bieżący rok budżetowy są preliminowane w wysokości **200.5 milj. zł.** wobec 42.1 milj. zł. w roku 1925 i 18.4 w roku 1924. **Sfery gospodarcze możliwy wpływ z tego źródła oceniają na 71.5 milj. zł.**

Wpływy z monopoli państwowych są preliminowane w wysokości **461.3 milj. zł.** wobec 333.4 milj. zł. w roku 1925 i 291.6 milj. zł. w roku 1924. **Możliwy wpływ z tego źródła** — zdaniem kompetentnych sfer gospodarczych — **sięgać może cyfry 444.2 milj. zł.**

Mamy już więcej bilonu niż biletów Banku Polskiego

Według ostatnich zestawień statystycznych, **obieg bilonu i biletów zdawkowych przewyższa obieg biletów Banku Polskiego.**

W dniu 10 b. m. znajdowało się w obiegu ponad 365 miljonów zł. banknotów naszej instytucji emisyjnej, a **370 miljonów waluty zdawkowej.** Mamy więc całkiem wyraźną inflację bilonową.

Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę **na pokaźne powiększenie obiegu bilonu** w ostatnim miesiącu już za rządów dzisiejszego ministra skarbu. Jest to tem znamienniejsze, że przecież p. Zdziechowski głosił urbi et orbi, iż **nie będzie powiększał obiegu bilonu,** tymczasem w rzeczywistości postąpił tak, jak było wygodniej.

Oto, co mówi pod tym względem statystyka: Z końcem października znajdowało się w obiegu 343 miljonów zł. bilonu, z końcem listopada (a więc **już w pierwszym okresie rządów p. Zdziechowskiego**) obieg powiększył się aż do 347.210 tysięcy złotych, by w ciągu grudnia urastać etapami do niebywałej **granicy — 397.552 tys. zł.** Wobec tego, że równocześnie kurczył się obieg biletów bankowych, możemy mieć wyobrażenie, na jakie tory wjechał nasz koń skarbowy. Według wykazu za ostatnią dekadę grudnia, znajdowało się w obiegu **przeszło 16 miljonów zł. waluty zdawkowej więcej, jak biletów bankowych. P. minister skarbu powiększył więc** w ciągu grudnia obieg bilonu o 50 miljonów zł., t. j. akurat o taką sumę, jaka potrzebna mu była na zapłacenie zaległych dostaw rządowych. Tak w praktyce wyglądają solenne przyrzeczenia p. ministra skarbu. Na szczęście ten katastrofalny stosunek uległ **radykalnej zmianie z początkiem b. r.,** gdyż obieg bilonu i biletów zdawkowych przewyższa tylko o 5 miljonów złotych ogólną sumę biletów bankowych.

Widocznie wprowadzanie w błąd społeczeństwa staje się powoli regułą postępowania każdego naszego włodarza skarbu. Dziwne tylko, że żaden z nich nie przekonał się dostatecznie, iż wszelkie sztuczki, na dalszą metę zawodzą. **M. M.**

AKTYWNY BILANS PŁATNICZY ANGLJI.

Jeden z poważniejszych dzienników angielskich „Board of Trade Journal“, rozpatrując kwestję bilansu płatniczego państwa angielskiego za rok 1925, dochodzi do wniosku, iż biorąc pod uwagę dochody z transportu, ubezpieczeń zagranicą, dochody z tytułu procentów z lokat zagranicznych, turystyki etc, bilans płatniczy Anglji zamknie się za ubiegły rok saldem aktywnem w wysokości 28 miljonów funtów szterlingów. Jak wiadomo, według prowizorycznych zestawień rządowych, w końcu roku ubiegłego przewidywano zaledwie zrównoważenie bilansu płatniczego, rzeczywistość zaś okazała się znacznie lepszą.

Sytuacja bez zmiany.

DOLAR 7.28.

Tendencja na rynku walutowym **bez najmniejszej zmiany.** Ruch w dalszym ciągu słaby. Wobec tego i kurs dolara utrzymał się na dotychczasowym poziomie, t. j. 7.35 w obrotach między bankami w Krakowie. W Warszawie, Katowicach i Lwowie notowano 7.32, Bank Polski płacił bez zmiany 7.28 zł.

W Wiedniu złoty lekko się osłabił, lecz w stosunku do dolara kalkulował się na 7.35.

Inne waluty:
Funt: 35.75 zł.
Frank francuski 27.50 zł.
Marka niemiecka: 175 zł.
Frank szwajcarski 142 zł.
Korona czeska: 21.80 zł.
Szyling austr.: 103.70 zł.

Na giełdzie akcyjnej ruch naogół słaby, tendencja raczej utrzymana. Z poszczególnych papierów silniej interesowano się Zieleniewskim, Chodorów zniżkujący i w zaniedbaniu.

Notowano: Bank Hipoteczny 48 gr., Tohan 19 gr., Zieleniewski 8.75—8.85, Górka 7.30—7.35, Ćmielów 15 gr., Chybie 3.50—3.60, Parowozy 16 gr., Chodorów 4.50. Piasecki 1.30—1.35, Lokomotywy 76—78, Nobel 1.35, Pożyczka konwersyjna 31 gr. **M. M.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary St. Zjedn. 7.30, Holandja 293.25, Londyn 35.54, Paryż 27.05, Praga 21.61, Szwajcarja 140.95, Wiedeń 102.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 19.17, Londyn 25.21.2, Nowy Jork 5.18.2, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73, Praga 15.34 i pół, Warszawa 72.50. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 26 stycznia. Warszawa 97— 97.50.

Giełda zbożowa.

W Warszawie ceny żyta załamały się.

Kraków, 26 stycznia. Pszenica dw. 37—38.50, targowa 34.50—35.50, żyto dw. 24—24.50, targowe 22.50—23.50, owies na paszę 25.50—27, targowy 24—25, jęczmień na krupy 22—23, na paszę 21—22, ziemniaki gorzelniane 5.50—5.70.

Mąka pszenna 45% krak. 66—67, pszenna 00 gg. grysikowa krak. 68—69, pszenna 0000 z Kongresówki 60—61, mąka pszenna 0000 Kongr. grys. 64—65, mąka żytnia 60% krak. 40—41, żytnia 65% krak. 38—39, poznańska 41.50—42.50. Otręby pszenne 16.50—17, żytnie 16—16.50, osagi jęczmienne 14—15. Tendencja słaba przy małych dowozach.

Na warszawskim rynku zbożowym wskutek zwiększonego zaofiarowania i braku odbiorców **ceny żyta uległy pewnemu załamaniu.** Robiono dość liczne tranzakcje po 23 zł. za cetnar foo stacja załadowania i niżej przy braku dostatecznej ilości odbiorców. Według opinji kół miarodajnych liczyć się należy z tem, że obecna zniżka potrwa dłużej i doprowadzi do obniżenia cen mąki i chleba. Tranzakcje na eksport w porównaniu z ub. tygodniem bardzo osłabły. Inne gatunki zboża narazie bez zmiany.

Zycie sportowe.

Sport tennisowy na Rivierze. Zwycięstwa Kleinadla i Czetwertyńskiego. W dniu 20 b. m. rozpoczął się w Cannes wielki międzynarodowy turniej tennisowy Metropole Hotel. Polscy najlepsi tennisiści biorą również udział w powyższym turnieju i odnieśli już dwa zwycięstwa, a mianowicie Kleinadel pobił Anglika Sheringa 2:6, 6:4, 6:4, a Czetwertyński zwyciężył Hahna 6:2, 6:1. W grze pań panna Wils pokonała miss Green 6:0, 6:0.

Mecz żonatych przeciw kawalerom. W jednem z miast Szwecji urządzono ostatnio ciekawy mecz piłkarski, a mianowicie drużyna „żonatych“ spotkała się z „kawalerami“. „Rogacze“ okazali się silniejsi sportowo od swych rywali i wygrali w stosunku 1:0.

MICHALINA JANOSZANKA.

JARZĘBINY.

Lata mijały i nie wrócił.

Nie wyszła zamąż. Mogła zrobić świetną partję, ludzie zacni i na wysokich stanowiskach ofiarowywali jej uczucia — lecz nie chciała.

Urządziła sobie życie interesujące, miłe dla wewnętrznych przeżyć, lecz samotne. W zimie ciotka przyjeżdżała do niej do miasta i spędzały czas, na odczytach, koncertach, w teatrze. Zajmowały się filantropią, a w wolnych chwilach muzykowały bez końca. Z wiosną wyjeżdżały na wieś do „Zacisza“ i czas zdawał się dla niej stanął w biegu, tak wszystko zawsze było jednako. Piękność jej zawsze też była jakby tasama. Ani namiętności poorały jej lica, ani zmarszczkami nie wypisały się troski. Bo nie znała ich.

Wszystko, i ten żal jej serdeczny, było ciche, i mgłami przesnute, które łagodziły ból i tęsknotę. Goryczy też serce jej nie znało.

Nieraz posyłała myśl gdzieś w dal, ku temu, którego kochała.

Czy żył jeszcze?. I jak złożyło się jego życie??! Czy kochał kogo??! I czy serce jego nie zaznało bólu?

Pustka odpowiadała jej z głuszy.

Odszedł i nigdy o nim nikt jej nie powiedział.

Jarzębiny tylko koralami zwisające w dni jesienne przypominały jej święto królewskie jej młodości, koronę wieńczącą jej skronie, a w niej rubiny, a może, krwi z serca krople wyciśnięte.

— — — — — — — — — —

Słońce już zaszło i mrok zaczął wkradać się w aleje, chłód obejmował drżeniem świat.

Dreszcz przebiegł jej ciało, lecz żal jej było wracać do codzienności od wspomnień. Otuliła się szalem.

Od dworu nadchodził stary służący Józef. Szedł prędko, prędzej niż pozwalał mu wiek sędziwy, lecz widać przynosił wiadomość jakąś ważną, gdyż widząc dziedziczkę, podwoił szybkość.

Spostrzegła, że jej szuka, wstała i szła naprzeciw niego, by się nie męczył.

I tak wracać przecież musiała, czekały na nią obowiązki.

Uśmiechnęła się ku niemu.

— Proszę jaśnie pani — zaczął prędko — jakieś dzińdziniery przyjechały, prosiły okrutnie, żeby mogli spocząć, bo zmęczeni straśnie, od kolei jadą na podwodach, bo jeomentrują jakieś grunta, mówią, co kolej tędy ma iść, czy co insze.

— Gdzież są? — zapytała.

— Kazałem Julce, by zaprowadziła ich do oficyn, a ten starszy nad niemi czeka w salonie, bo chce się z jaśnie panią widzieć, jakiś nietutejszy.

Przyspieszyła kroku.

Weszła na ganek wsparty na filarach i przez moment wydawało się jej, że dzikiego wina girlandy zmieniły się w zaczarowane zwoje, a wszystko oplecione jest jakimś cudem, którego nie umiała nazwać, a który jednak zawisł nad odrzwiami temi.

— Niech Józef powie kucharce, że pewno ci panowie zostaną na kolacji — zadysponowała szybko i zniknęła w drzwiach salonu.

— — — — — — — — — —

Salon tonął w półmroku.

Na machoniowych meblach ślizgały się chłodne niebieskawe światła. Pąsowy adamaszek zdawał się być przesnuty popiołem. Obrazy w złoconych ramach, były jak ciemne okna więzienne bez krat. Kwiaty wyciągały liście, jakby z zaśniedziałej blachy wycięte. Zegar wsparty na alabastrowych słupkach, monotonnie tykał na konsoli. Poza tem była cisza...

Gdy wchodziła z fotelu podniósł się człowiek o włosach srebrem lśniących. Wysoki, twarz miał o rysach regularnych i głos dźwięczny. Przedstawił się jej prosto:

— Stanisław Horski, inżynier.

Zmuszony nadużyć jej gościnności, wytyczają kolej, z obliczeń wypadło, że w „Zaciszu“ był punkt zborny. Prosił, by wybaczyła i pozwoliła złożyć w oficynie narzędzia. Praca miała być tylko chwilowa, chodziło o sprawdzenie terenu. Z wiosną powrócą prowadzić już rzeczywiste pomiary.

Stała naprzeciw niego pogrążona w mroku, tak, że nie mógł widzieć jej twarzy i mówił tak nieosobowo, poprostu mówił do właścicielki „Zacisza“, do gospodyni tego domu. Stała naprzeciw niego, odruchowo podała mu rękę, lecz nie słyszała co mówił.

„Stanisław Horski, inżynier“... Dzwony jakieś rozdzwoniły się w niej, a bicie ich głośne tłumiło głos jego znany. I serce rozdygotało się jak dzwon, i biło alarm w piersi.

Oto nadszedł.

W wiosenne, kwieciem jabłoni kwitnące poranki odszedł. A jesienią przyszedł, w jarzębin czerwieni...

Ręką przycisnęła serce.

Przysunął się krok jeden i zdziwiony może, że nie odrzekła ani słowa, przypuszczał, że kłopot sprawił jej swem najściem, i już miał zamiar się pożegnać, gdy w drzwiach od jadalni ukazał się Józef z lampą.

Silna światła smuga rzuciła się na jej twarz marmurową wzruszeniem i rozgrała się brylantami w łzawych oczach.

Nie poruszył się.

Oczy te znajome, dobre, oczy błękitu pełne wbił w tę twarz drogą niegdyś i w snach marzoną młodzieńczych, a potem przymknął powieki.

Smuga światła przeszła po jego srebrnej głowie i roztopiła się w mrocznym pokoju.

Stary Józef, jak czarnoksiężnik, pozapalał łuny i zniknął w drzwiach ciemnych. A oni stali naprzeciw siebie i nie wierzyli prawdzie. Wyciągnęli ku sobie ręce i nie pytali, czy to rzeczywistość.

Bo oto po latach przyprowadził go Bóg, „bo smutno jest człowiekwi samemu“. Stali naprzeciw siebie w zadumie wspomnień, w jasności wiośnianych dni i wzruszeń... Spokojni i cisi... Bo oto się znaleźli. I dotrwali sobie w wierze, bo miłość jest jak śmierć — jedna.

— — — — — — — — — —

A tam, wysoko, za oknami, na jarzębinach zwisały pąsowe kiście i czerwieniły swe korale, jak niegdyś przed laty.

Bo wszystko, co żywem tętni życiem, odkwitnąć może z wiosną.

I serce odkwita w tęsknotach płaczące. Życiodajne bowiem są niedoli łzy.

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.